

*Może teraz padłaś na kolana, ale musisz wierzyć,
że mimo połamanych skrzydeł jeszcze kiedyś polecisz.*

ROZDZIAŁ 1

ANTONIO

Kilkanaście lat wstecz

Spoglądałem na swoje buty. Prawy, beżowy trzewik był ubrudzony krwią. Chłodna październikowa noc przyprawiała o dreszcze, ale to nie zimno sprawiało, że drżałem.

Na dziedzińcu pod domem zgromadził się cały klan. Ciotka płakała, momentami zawodziła jak dziki zwierz. Dlaczego? Stałem i zastanawiałem się, czy plamy z krwi zejda, czy mamusia wyczyści je zimną wodą z mydłem, tak jak kiedyś tę koszulkę po bójce z moim starszym bratem. Pamiętałem ten ból, przeszywające igielki, opuchnięty nos i tryskającą krew.

– Masz być twardy, nieważne, że boli. Jesteś najtwardszy! Pamiętaj.
– Słowa Franco już zawsze mi towarzyszyły, nawet podczas zabawy starałem się trzymać gardę.

Tak mówił też wuj Riccardo. Był twardy, ale kiedy siedział z tatą, uśmiechał się – choć tylko wtedy, no i najlepiej, żeby nikt nie widział. Oczywiście podglądaliśmy ich z Franco, słuchaliśmy o rozbojach, walce klanów. To wszystko wydawało mi się filmem akcji.

– Nie możecie go zabrać, on ma dziewięć lat! – Ciotka trzymała na rękach Giulię, a ta wtulała się w nią.

– Musi przelać krew! Za rodziców! – wykrzyczał wuj Riccardo i szarpnął mnie za ramię.

Uniosłem głowę. Pierwszy raz widziałem, że wuj ma mokre policzki. Płakał?

Spojrzałem na nóż, który wcisnął mi do ręki. Był ciężki, ząbkowany, a rękojeść uwierała mnie w dłoń. Dziwne ciepło rozlało mi się w podbrzuszu.

Rozejrzałem się w poszukiwaniu mamy; co ona na to? Jeden z pracowników zaczął rozwijać czarny worek, nie widziałem krwi, dopóki nie ukazały się kawałki tego... czegoś.

Zajrzałem do środka. Nie miałem pojęcia, co to jest. Mięso? Zapach krwi kręcił mnie w nosie, słyszałem coraz głośniejszy płacz, coraz więcej nawoływania ludzi.

Wpatrywałem się w jeden punkt, aż zauważyłem ciemne, długie włosy, zupełnie jak te, które co wieczór łaskotały mnie po twarzy, gdy dostawałem całusa w czoło na dobranoc. Ktoś inny rozciął worek, ktoś pociągnął, przesunął..., a ja dostrzegłem kawałek twarzy mamy.

Tej nocy wróciłem cały we krwi, wszyscy wróciliśmy w takim stanie. Pierwszy raz ciąłem nożem; wiedziałem, że tego nie polubię. Pierwszy raz widziałem z bliska oczy człowieka, z którego uchodzi życie. Tego nie da się zapomnieć, wymazać. Dźwięk przebijanej skóry, ostatni charkot wrywający się ofierze z płuc. To był wróg, nie mogłem mu współczuć. Zadawałem ciosy na ślepo. Nikt nie spodziewał się, że dziesięcioletni chłopiec o wątej sylwetce będzie w stanie kogoś śmiertelnie ranić. Udało się, byłem koniem trojańskim tej wyprawy.

W drodze powrotnej zwymiotowałem. Wuj powiedział, że jest dumny, ale muszę popracować nad reakcjami ciała. Z rozmów

dowiedziałem się, że w worku, był też tata i Franco. Ich głów nie dostrzegłem, ale w snach już zawsze nawiedzały mnie wizje umieszczonej w worze rodziny, rozpadającej się na kawałki mięsa. Budziłem się z krzykiem za każdym razem, gdy długie, czarne włosy mamy, oblepione krwią, oplatały mi szyję i zaczynały mnie dusić.

Już zawsze w głowie miałem jedną myśl: być twardym, nieważne, że boli. Być twardym i pomścić najbliższych.

Roześmiałem się, faktycznie mnie rozbawiła, miała w sobie tyle sprzeczności. Walczyła zaciekle, potem niby się poddawała, nawet zaczynała płakać, by już sekundę później znów zaatakować. Ciekawy przeciwnik. Miło będzie patrzeć, jak przegra, jak wreszcie ją zgładzę, zniszczę, obrócę w pył.

– Przysięgałem przed Bogiem wierność. Nie było innej kobiety, możesz być spokojna, będę pieprzyć tylko ciebie, przynajmniej na razie – szepnąłem.

Uraziła wtedy moje ego, moją dumę, więc zwyczajnie się odegrałem, dając jej do zrozumienia, że kogoś miałem. W rzeczywistości nie kręciły mnie takie głupoty. Kobiety dostarczały chwilowych przyjemności, ale i mnóstwa kłopotów.

– Nie zasłaniaj się teraz przysięgą, jest znacznie więcej rzeczy, które nic dla ciebie nie znaczą. Chciałeś mnie trzymać w zamknięciu, bez toalety i łóżka, to nie ma nic wspólnego nawet z człowieczeństwem, a co dopiero religią i miłością, którą również sobie przysięgaliśmy. – Odrzuciła moją rękę. Pozwoliłem jej na to.

– Nie wiedziałem, że jesteś taka pyskata, wśród ludzi uchodzisz za tę spokojniejszą siostrę.

– Więc powinieneś się cieszyć.

Wstałem i przeciągnąłem się, dając jej mały pokaz, a potem skrzyżowałem ręce na piersi i oparłem się bokiem o ścianę.

– Nie wiesz, że ludzie zazwyczaj kłamią? – zapytała gorzko. – Oceniają, a już po jednym spotkaniu wydaje im się, że znają cię na wylot.

– Wszyscy kłamią...? Ty też?

Wzruszyła ramionami; powoli zaczynałem dostrzegać, że interesuje mnie jej złożoność. Wielowarstwowość charakteru. Kompletnie nie pasowała do opisu, który kiedyś dostałem. Miała być nijaka, szara, ugodowa i – co najważniejsze – być tłem. I była tłem... ale złotym. Mieniącym się pierdolonym złotem, odwracającym uwagę od każdej rzeczy, która jest w jego zasięgu. To źle wróżyło, miała być tylko zemstą, niczym więcej, musiałem o tym pamiętać.

Zacisnąłem szczękę, po czym rozluźniłem się i powiedziałem:

– Wypad do siebie, jeszcze raz cię tu przyłapię, a stracisz dłoń, do rodzenia dzieci nie jest ci potrzebna. Pamiętaj też, że nie tylko ty dostaniesz karę, poniesie ją również twoje rodzeństwo. Sprawdzimy, czy jesteście w stanie się obronić, bo doszły mnie słuchy, że ostatnio coś wam

nie idzie, zmywacie krew z własnych schodów, salonów, sami podrzynacie sobie gardła... Ciekawa rodzinka.

Fragment środek

Złapałem Sofię u szczytu schodów. Pchnąłem ją na ścianę, chwyciłem za gardło. Dlaczego ciągle były z nią jakieś problemy!

– Czemu wiecznie trzeba cię pilnować – warknąłem wprost do jej ucha. – O co chodzi? – Kiwnąłem głową, wskazując dolne piętro.

– O nic, to wariatka i tyle.

– O co poszło?

– Jak potwierdzę jej wersję, dasz mi spokój?

– Kurwa, jaja sobie robisz? – fuknąłem.

– Chcę się dowiedzieć, czy z moją siostrą wszystko okej, szczególnie po wczorajszym, to chyba nie jest jakieś niewiarygodne życzenie, a ty mógłbyś pilnować własnej.

– Kłamiesz. Nie masz przed sobą durnia.

– Daj mi do niej zadzwonić.

– Pewnie! I co jeszcze? Ty myślisz, że to są wczasy? Może niech zadzwoni do swojego kochasia, żeby ją uratował! – krzyknęła Giulia. Miała doskonały zmysł, potrafiła wkurwić mnie jednym zdaniem.

– Coś odpisała, prawda? Stało się coś, był jakiś wypadek, wysłałeś tam kogoś po naszej ostatniej przepychance? – szepnęła Sofia, zerkając na dół, na moją siostrę. Czyli nie chciała rozgłaszać tego, co wydarzyło

się między nami. I tak chłopaki na pewno widzieli, ale oni nie puszcza pary z ust, jeśli ja nie wyrażę na to zgody.

– Przysparzasz więcej problemów, niż to jest warte.

– Chcę mieć tylko więcej swobody, bo jestem człowiekiem, potrzebuję porozmawiać z siostrą, z ciotką, z kimkolwiek.

– Nie ma mowy – wycedziłem wolno.

– Możemy się targować... – powiedziała. Co mogła mieć do zaoferowania? Jej ciepło przebijało się przez materiał, czułem, jak ogrzewa moją chłodną skórę. – Każdy czegoś potrzebuje – dodała, znów zerkając na dół.

– Wypierdalać, już! – krzyknąłem, a mój donośny głos poniósł się echem.

Giulia prychnęła, uwielbiała to robić. Dziwne, że nie skomentowała, że wyrzucam ją na rzecz rozmowy z wrogiem. Moi ludzie wyszli, chociaż Grizzly miał z lekka wkurwioną minę.

Skupiłem się znów na Sofii, zdążyła już ukryć niepokój związany ze starciem z Giulią.

– Podoba ci się to, co widzisz? – spytałem.

Krople wody spływały jeszcze z moich włosów, całą resztę wytarłem ręcznikiem, który teraz zwisał mi z ramion. Byłem w samych spodniach, widziałem, jak Sofia spogląda na tatuaż. Jak go ocenia. Na ramieniu miałem ćmę. Pięknie wycieniowaną, ciemną, rozkładającą skrzydła. Jedno na przód, drugie na tył.

To był mój towarzysz, odwieczny ciężar mroku noszony na ramieniu.

– Nie o tym jest rozmowa. – Sofia uciekła wzrokiem.

– A szkoda, może w końcu do czegoś by nas to zaprowadziło. Wiesz, że nie odpuszczę.

– Nawet jeśli będziesz musiał użyć siły? – Uniosła podbródek. Uruchomiła waleczną stronę.

– Czuję twój puls pod palcami – szepnąłem i przejechałem językiem po jej policzku. – Przyśpiesza. Powiedz mi dlaczego? Na mój widok? A może lubisz, kiedy ktoś używa trochę siły? Kiedy wiesz, że nie masz kontroli, jesteś zdana na czyjąś łaskę. Gdy nie możesz powiedzieć „dość”, a podniecenie zaczyna moczyć ci majtki.

Drgnęła, jakbym ją uderzył. Trafiłem. Uciekła wzrokiem w bok, więc ten odkryty przeze mnie fakt ją zażenował. Bywała sprośna albo po prostu ją to kręciło. Wiele kobiet lubi poddawać się, czuć, że to facet decyduje. Była młodziutka, pewnie nie miała jeszcze aż takiego doświadczenia. To dobrze, to akurat był plus.

– Nie czuj się wyróżniony, każdemu skakałoby tętno, gdyby mieszkał w gnieździe żmij.

Wydawała się taka krucha, a kryła w sobie wyjątkowo dużo ciekawych emocji.

– Jesteś tylko pionkiem w grze dorosłych facetów. – Cmoknąłem, kręcąc głową.

– Nienawidzę cię.

– To dobrze, nawet bardzo. Właśnie tego potrzebuję, tym się sycę, to mnie napędza. Jedyne uczucie, jakie znam doskonale, przesiąknęłam nim, to ja stałam się nienawiścią.

